



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918–1920**

8
PUŁKUŁANÓW
KS. JOZEFA PONIATOWSKIEGO



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
8-GO PUŁKU UŁANÓW
KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ
PPŁK. DYPL. TADEUSZ ŚMIGIELSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313257

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa. Nowolipie 2.

K. 328/61.

8-y pułk ułanów powstał 1 listopada 1918 roku, jako „1-y pułk ułanów ziemi krakowskiej”. Powstanie swe zawdzięcza zgodnej woli i wysiłkom oficerów, podoficerów i ułanów-Polaków, pełniących wówczas służbę w byłym 1-ym pułku ułanów armji austriackiej. Pułk ów rekrutował się przeważnie z rdzenie polskich ziem i starał się zachować wewnątrz cechy polskości, czego widowym znakiem był polski napis na odznace pułkowej: „Pierwszy pułk”.

Wybuch wojny światowej w 1914 roku obudził w narodzie polskim nadzieję, że z tych potężnych walk między zaborcami wykuć się musi niepodległość Ojczyzny. Traktat brzeski (w lutym 1918) zerwał ostatecznie wszelkie związki z Austrią i na oficerów-Polaków, którzy już w 1916 roku zgłaszali się gremjalnie do oddziałów polskich, wywarł piorunujące wrażenie. Powstał wówczas w łonie pułku tajny komitet polski z rotmistrzem Stefanem Dembińskim na czele. Celem komitetu było utrzymanie pułku w całości, jako jednostki bojowej, dla Polski. Wypadki te zastały pułk na okupacji Ukrainy w Ekaterynosławiu nad Dnieprem. Ponieważ z kraju nadchodziły niepewne wiadomości, wysłano potajemnie oficerów do Lwowa dla zorientowania się w położeniu i porozumieniu się z tajną „Polską Organizacją Wojskową” (P. O. W.). W końcu października 1918 roku pułk otrzymał rozkaz odmarszu na front serbski. Należało więc działać szybko i zdecydowanie. Ułożono następujący plan działania: kolejjarze należący do „P. O. W.” mieli zatrzymać transporty 1-go pułku ułanów we Lwowie, poczem, po złączeniu się wszystkich transportów i rozbrojeniu żołnierzy innych narodowości, pułk, jako polski, miał zająć Lwów. Plan ten nie udał się z powodu opóźnienia Lwowa przez Ukraińców w nocy z 31 października na 1 listopada. W tym czasie transporty pułku znajdowały się już w drodze z Ukrainy. Aby uniknąć rozbrojenia w Małopolsce wschodniej, zajętej przez Ukraińców, postanowiono przedostać się okreśną drogą przez Wołyń i Lubelszczyznę do Klucza pod Olkuszem, gdzie znajdowała się kadra pułku. Plan ten powiódł się niemal całkowicie i mimo wielkich trudności i przeszkód, stawianych przez Niemców i Ukraińców, większość transportów

Wyjaśnienie:
 ———— działania dywizjonu rtm. Dembickiego
 ———— " " " nad Słuczą
 ++++ ofensywa na linie Dniepru
 ———— walki z koniubenską bolszewicką
 postępy za budziennym
 działania z go szwadronu
 X bitwy
 — granica państwa
 Podziałka: 0 10 20 30 40 50 60 70 80 90 420 km

działania dywizjonu rtm. Dembińskiego

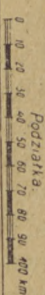
ofensywa na linie Dniepru

walki z kontrolensywą bolszewicką

działania 2-20 szwadronu

gränica państwa

Podziatka.



złożonych z Polaków w pełnem uzbrojeniu i ekwipunku dotarła do Kłucza. Szwadron porucznika Romana Trączewskiego po drodze wspierał działania majora Lisa Kuli na Wołyniu.

W tym czasie, kiedy pułk przebiegał się z Ukrainy, oficerowie szwadronu zapasowego przygotowywali się do formowania polskiego pułku, zapobiegając przedewszystkiem rozejściu się ułanów i chroniąc bogate zapasy materiałów, nagromadzone w kadrze. Na czele kadry stał rotmistrz Stefan Zabielski.

1 listopada 1918 roku oficerowie - Polacy zgłosili miejscowej komendzie „P. O. W.“, że 1-y pułk ułanów przechodzi na służbę Ojczyzny, jako „1-y pułk ułanów ziemi krakowskiej“.

Rozpoczęła się teraz usilna praca organizacyjna pułku i współpraca z „P. O. W.“ w Olkusz nad formowaniem, szkoleniem i wyposażeniem tworzących się kompanij i oddziałów strzelców. Powracając z Ukrainy szwadrony 1-go pułku ułanów, gromadzą się licznie oficerowie i podoficerowie-Polacy z innych pułków kawalerji austriackiej. Znaczną ich ilość oraz dużo koni i materiału ściągnął z sobą z byłego 2-go pułku ułanów austriackich major Henryk Brzezowski. W początkach grudnia przeniósł się pułk do Rakowic pod Krakowem, gdzie dowództwo objął pułkownik Kawecki, a po nim 14 stycznia 1919 roku podpułkownik Adam Kiciński. Zaciąg ochotników i formowanie nowych szwadronów dawały takie wyniki, że już w połowie stycznia pierwsze oddziały pułku odchodziły na front. 14 stycznia 1919 roku pułk przemianowano na „8-y pułk ułanów“, a 19 kwietnia tegoż roku otrzymał on nazwę „Ułanów księcia Józefa Poniatowskiego“. 18 stycznia wyruszył bez koni 2-gi szwadron, pod dowództwem porucznika Kazimierza Starzyńskiego, na Śląsk Cieszyński, a stamtąd 12 marca 1919 roku na front lwowski, gdzie dowództwo objął porucznik Bochenek, następnie porucznik Adam Solowij.

Pod Lwowem szwadron ten otrzymał konie. W trzy dni po odejściu 2-go szwadronu t. j. 21 stycznia odszedł na Wołyń konny dywizjon pod dowództwem rotmistrza Stefana Dembińskiego — w składzie: 3-go szwadronu porucznika Rudolfa Rupp'a i pół szwadronu karabinów maszynowych porucznika Jerzego Sosnowskiego. 5 maja 1919 roku 4-ty szwadron dołączył (bez koni) pod dowództwem porucznika Kornela Krzczunowicza i pluton karabinów maszynowych.

W czerwcu rotmistrz Dembiński przeformował całkowicie dywizjon, przyczem 4-y szwadron otrzymał konie częścią zdobyte, częścią zakupione pod Horyniem. Z początkiem sierpnia

1919 roku złączył się z dywizjonem 2-gi szwadron z pod Lwowa, a 18 sierpnia przybył do Żorna nad Słuczą dowódca pułku, podpułkownik Adam Kiciński i 1-y szwadron. Szwadron techniczny z powodu braku koni dołączył dopiero 20 stycznia 1920 roku. Szwadron ten dowodzony przez dzielnego rotmistrza Lucjana Bochenka, został wkrótce za zasługi bojowe przemianowany na 5-y szwadron. Element żołnierski był różnorodny. Koścem pułku poza oficerami byli podoficerowie i ułani byłego 1-go pułku ułanów austriackich, którzy jako ochotnicy pozostali w pułku. Prócz tego, poza ochotnikami werbowanymi z ziemi krakowskiej i kieleckiej, pułk otrzymał szeregowych pochodzących przeważnie z innych połaci byłej Kongresówki, a niewielką część z Małopolski. Był to żywioł początkowo surowy i niejednolity, dopiero dzięki wyteżonej pracy oficerów i podoficerów rekrut stawał się wkrótce mężnym, karnym i zaciętym w walce żołnierzem. Pułk zespolił się w jedną rodzinę, której węzły na zawsze zacieśniły wspólne walki z wrogiem.

DZIAŁANIA DYWIZJONU ROTMISTRZA DEMBIŃSKIEGO NA WOŁYNIU.

CHRZEST BOJOWY DYWIZJONU.

Dywizjon rotmistrza Dembińskiego przeszedł 23 stycznia nad Bug, poczem dopomagał w działaniu na Kowel, dokąd 4 lutego wkroczył, jako pierwszy polski oddział i utrzymał miasto aż do nadejścia piechoty.

Zdobycie Hołub 6 lutego 1919 roku. Na wiadomość, że Ukraińcy naprawiają most kolejowy na Stochodzie, rotmistrz Dembiński uzyskał pozwolenie przeprowadzenia wypadu na Hołoby. Do swej dyspozycji, oprócz dywizjonu, otrzymał jedną kompanię 28-go pułku piechoty, dwa działa 8-go pułku artylerji polowej, oraz pociąg pancerny „Hallerczyk”. Z temi siłami rotmistrz Dembiński wyruszył rano 6 lutego i po otrzymaniu meldunku od patrolu podporucznika Trenkwalda o obsadzeniu przez nieprzyjaciela przedpoła Hołób, pozostawiwszy w odwodzie kompanię piechoty, wydał dywizjonowi rozkaz do natarcia. Pluton podporucznika Stefana Traczewskiego w brawurowej szarży zdobył 3 działa i 2 karabiny maszynowe. W tym dniu odznaczył się kapral Wolski, który, wysłany z patrolem, dostrzegł z ukrycia maszerującą kolumnę nieprzyjaciela, jadących o paręset kroków przed nią dwóch jeźdźców ukraińskich porwał i upro-

wadził do swoich. Jednym z jeńców okazał się pułkownik ukraiński Batilicz, przy którym znaleziono ważny rozkaz operacyjny nieprzyjaciela. Po wykonaniu swego zadania oddział rotmistrza Dembińskiego wrócił do Kowla. Za to działanie 8-y pułk ułanów wymieniono w dziennym komunikacie.

Wyprawa na Maniewicze. Dnia 15 lutego, dywizjon wybitnie współdziałał w wyprawie na Maniewicze. Celem wyprawy było zajęcie i zniszczenie tej ważnej stacji oraz zabranie znajdującego się tam materjału. Oddział wypadowy zebrał się w Powórsku, skąd w nocy, brnąc w głębokim śniegu, przy mrozie 20 stopni, odmaszerował do Czerewachy, którą osiągnął 16 lutego o godzinie 10 rano. Tutaj rotmistrz Dembiński wydał rozkazy, kierując natarcie piechoty wzdłuż toru kolejowego od zachodu, a sam z kawalerją obszedł od wschodu. Obie kolumny miały rozpocząć natarcie o godzinie 14 m. 30. Już o godzinie 13 m. 30 rozpoczął się ogień dział i karabinów maszynowych. Rotmistrz Dembiński, przypuszczając, że to już naciera nasza piechota, przyspieszył uderzenie ułanów. Pierwszy doszedł do stacji 3-i szwadron i poparty ogniem 7 karabinów maszynowych z porucznikiem Ruppem na czele w dzielnej szarży wpadł na stację i na znajdujący się tam pociąg pancerny. Silny ogień licznych karabinów maszynowych ukrytego nieprzyjaciela załamał szarżę. Szwadron wycofał się za osłonę, spieszył się i ponownie—już bagnetem, przypuścił szturm na stację kolejową. Jednakże wróg, doskonale ukryty w budynkach i pancernych wagonach, otworzył piekielny ogień i wkrótce poczał obchodzić tyraljerą szwadron z dwóch stron. Rotmistrz Dembiński wycofał szwadron pod osłonę ognia karabinów maszynowych. W tym jednak momencie rozpoczęło się natarcie polskiej piechoty. Nieprzyjaciel zaskoczony wycofał się prawie bez oporu. Dwa kompletne pociągi, jedno działo, jeden karabin maszynowy, 10 miotaczy min, wagon amunicji artylerjskiej oraz wielkie składy materjału wojennego wpadły w polskie ręce.

W tym dniu odznaczył się porucznik Rupp i porucznik Julian Brunicki, dowódca szwadronu karabinów maszynowych, zaszczytnie wymienieni za szarżę na stację w rozkazie generała Rydza-Śmigłego. Również odznaczyli się w boju tym kapral Bednarski, który z narażeniem własnego życia wyrwał z rąk nieprzyjaciela rannego kulą wybuchową, podchorążego Hofmokla, oraz ułani Piskorek i Skoczek, którzy podczas wycofywania się szwadronu po szarży wydobyli z zaszypanego schronu plutonowego Chądzyńskiego. Plutonowy Chudziec w najgorętszym

ogniu zeskoczył z konia i oddał go swemu dowódcy, pod którym zabito konia. Śmiercią walecznych zginęło 7 ułanów, zaś ranni padli podporucznik Stefan Traczewski, podchorąży Hofmokl i kilkunastu ułanów.

W dniach 23 do 27 lutego dywizjon współdziałał w obronie linii Stochodu, a następnie wspólnie z grupą majora Lisa-Kuli, wziął udział w zwycięskim działaniu na Twerdyń i Kisielin, zakończonem ogólnem odwrotem Ukraińców w kierunku Łucka. Aż do ofensywy majowej dywizjon pozostawał przeważnie w Kowlu, jako odwód grupy operacyjnej generała Rydza-Śmigłego.

OFENSYWA MAJOWA 1919 ROKU NA WOŁYNIU

W połowie maja, po nadejściu z Francji dywizyj armii generała Hallera rozpoczęła się polska ofensywa na Wołyń. Dywizjon 8-go pułku ułanów wziął w niej udział, porozdzielany pomiędzy różne grupy. I tak: 1) pół trzeciego szwadronu, z porucznikiem Łupkowskim, przydzielono do grupy majora Bończy-Uzdowskiego, działającej w kierunku Łucka; 2) rotmistrz Dembiński, z 4-ym szwadronem porucznika Kornela Krzczunowicza i szwadronem karabinów maszynowych porucznika Pinińskiego — do grupy pułkownika Sochaczewskiego, mającej za zadanie sforsowanie Styru i przeprowadzenie ataku na linię kolejową Kiwerce — Równo; 3) pół trzeciego szwadronu porucznika Traczewskiego — w skład grupy kapitana Powroźnickiego, działającej wzdłuż kolei Kowel — Sarny.

Oddział porucznika Łupkowskiego, walczący w tej ofensywie pod rozkazami słynnego partyzanta, rotmistrza Jaworskiego, przepędziwszy Ukraińców od Torczyna przeszedł Styr i przyczynił się wydatnie do obejścia Łucka od wschodu i odcięcia nieprzyjacielowi odwrotu. Odznaczyli się przytem: ułan Morawski, który sam podszedł, zaszarżował i zdobył nieprzyjacielski karabin maszynowy; kaprale Kijowski i Jan Gawenda w silnym ogniu wysadzili tor kolejowy, unieruchamiając tem nieprzyjacielski pociąg pancerny.

W działaniach grupy pułkownika Sochaczewskiego 4-y szwadron i szwadron karabinów maszynowych dopomagał w odrzuceniu Ukraińców za Styr, oraz w bardzo trudnym i uciążliwym zagonie na Ołykę, w celu zniszczenia stacji i przerwania toru. Zadanie to udało się całkowicie, przyczem gwałtowny ogień 6 karabinów maszynowych porucznika Pinińskiego z odległości 300 kroków na stację miał wpływ decydujący na po-

myślny wynik zagonu. Podczas odwrotu, który kryły karabiny maszynowe 8-go pułku ułanów wyróżnili się odwagą i zimną krwią kaprale: Flank i Zając oraz ochotnik kapral Onyszkiewicz, który do ostatniej chwili trwał na stanowisku, kryjąc odwrot 5-go pułku ułanów, a po wystrzeleniu amunicji, nie mogąc wycofać się, został z całą obsługą otoczony i nie zważając na rozpaczliwą obronę wzięty do niewoli.

Znakomicie odznaczył się pół-szwadron przy grupie kapitana Powroźnickiego. Samorzutnie wysunął się on daleko naprzód, aż do stacji Antonówki, stamtąd podporucznik Trenkwald z pięciu ułanami wjechał dreżyną na stację Sarny i opanował telefon. Dowiedziawszy się, że oprócz milicji żadnego wojska w Sarnach niema, zrobił przegląd milicji i polecił jej utrzymanie porządku w mieście. Oślepiali milicjanci bez wahania wykonali otrzymane rozkazy.

Tak śmiały czyn oddał bez strzału w ręce polskie ważny węzeł kolejowy z nieuszkodzonym kompletnym urządzeniem. W godzinę potem nadciągnął porucznik Traczewski z pół-szwadronem. Wieczorem nadjechał transportem z Równego bataljon Ukraińców, w sile 120 żołnierzy, którzy nie wiedząc jeszcze o zajęciu Sarn wpadli do niewoli w ręce ułanów. Pół-szwadron utrzymał Sarny aż do nadejścia piechoty, co nastąpiło dopiero 21 maja. Następnego dnia przybył do Sarn rotmistrz Dembiński z dywizjonem i objął dowództwo grupy, działającej na linii Kowel — Sarny, na miejsce chorego kapitana Powroźnickiego.

Tymczasem zwiady stwierdziły, że wojska sowieckie obsadziły Równe. Był to okres, w którym wojna ukraińska na Wołyniu została zlikwidowana, natomiast coraz zuchwalej poczęły występować czerwone wojska sowieckie, gromadzące się nad Słuczą. Wyższe rozkazy nakazywały, w razie niemożności stawienia oporu przeważającym siłom sowieckim, odwrot za rzekę Styr. Tak się też stało. W nocy z 1 na 2 czerwca piechota polska wyparta z Sarn, wspólnie z dywizjonem ułanów i oddziałem partyzanckim porucznika Królikowskiego, pod ogólnem dowództwem rotmistrza Dembińskiego, cofnęła się na linię rzeki Styru, umacniając się na jej zachodnim brzegu.

BÓJ POD RAFAŁÓWKA

Złotemi zgłoskami w historii 8-go pułku ułanów wpisaćby należało obronę przyczółka mostowego w Rafałówce, który będąc podstawą całego odcinka nad Styrem, zciągnął na siebie

gwałtowne ataki nieprzyjaciela zgromadzonego w tym obszarze w znacznej sile. Dzielna załoga 4-go szwadronu, wsparta dwoma karabinami maszynowymi i trzymaną w odwodzie kompanją piechoty z 32-go pułku, porwana męstwem i żelazną wolą swego dowódcy, porucznika Kornela Krzeczunowicza, przez trzy doby stawiała nieprzyjacielowi zacięty opór. Nie ugięło ułanów, ani zmęczenie, ani głód i pragnienie, ani brak amunicji, ani to, że rannych nie można było odsyłać, gdyż jedyny dostęp do przedmościa — długi most na Styrze, był stale pod ogniem wroga.

Dnia 6 czerwca po odparciu zacieklego ataku nieprzyjaciela, gdy polskie karabiny maszynowe zamilkły, nie posiadając już zdolnej do walki obsługi, padł wreszcie pierwszy strzał własnej artylerji z zachodniego brzegu Styru. Nieprzyjaciel, zaskoczony nadejściem posiłków, zaniechał dalszych ataków i wycofał się na wschód. 15 czerwca cały dywizjon zciągnął z odcinka do Kowla na odpoczynek, lecz już 18 czerwca nastąpił ponowny wymarsz nad Styr. Obsadzono wówczas linję tej rzeki aż do rozpoczęcia ofensywy sierpniowej. 2 sierpnia dołączył do dywizjonu porucznik Sołowij z 2-im szwadronem.

DZIAŁANIA 2-GO SZWADRONU NA ŚLĄSKU I W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

Szwadron 2-i zasłużył się w walkach z Czechami na Śląsku Cieszyńskim. Dowódca jego, rotmistrz Kazimierz Starzyński, został odznaczony „śląskim krzyżem walecznych II klasy“, cały zaś szwadron otrzymał odznakę frontu cieszyńskiego.

W marcu 1919 roku szwadron przeszedł na front lwowski, i tam wszedł w skład grupy rotmistrza Dunin-Borkowskiego z 9-go pułku ułanów. Na jego rozkaz szwadron zajął pozycję we wsi Kryswice koło Mościsk, broniąc na swym odcinku linji kolejowej Przemyśl—Lwów. Pozycji tej broniły także oddziały sformowane przez rotmistrza Dunin-Borkowskiego z miejscowej ludności polskiej, pod dowództwem wydzielonych oficerów. W krwawych, uciążliwych walkach, szwadron, dowodzony od 20 marca przez porucznika Bochenka, zdobył pochwały i uznanie dowódcy grupy. Dnia 20 marca w boju pod Sannikami padł zabity podporucznik Żuk-Skarszewski.

8 maja pluton porucznika K. Lasockiego uderzył pod Konińszkami na Ukraińców, którzy zdołali otoczyć jedną kompanję

warszawską Legji Akademickiej¹⁾ i uwolnił ją z krytycznego położenia. Wówczas warszawiacy powitali pluton głośnym okrzykiem „niech żyją ułani.“ Dnia 9 maja, w ciężkiej walce o Balice, podporucznik A. Krzeczunowicz, sam ranny w szyję wyniósł z placu boju rannego ułana, ratując go przed niewolą.

W połowie maja dowództwo szwadronu objął porucznik Solowij. Podczas rozpoczętej 15 maja ofensywy w Małopolsce szwadron pozostał w odwodzie i wślad za posuwającymi się zwycięsko naprzód oddziałami z początkiem czerwca osiągnął okolice Tarnopola. Po zaopatrzeniu się tam w konie niebawem wysłano konny podjazd przez Chodaczków do Denysowa. Po drodze podjazd ten, złożony zaledwie z 18 jeźdźców, pod dowództwem porucznika Lasockiego, rozproszył maszerującą kompanję ukraińską i przeprowadziwszy już zwiady stwierdził pogłoski o rozpoczętej kontr-ofensywie ukraińskiej.

Szwadron wziął decydujący udział w krwawych walkach koło Chodaczkowa, mających na celu powstrzymanie gwałtownego naporu sił ukraińskich na linję odwrotową grupy pułkownika Sikorskiego. W walkach tych szwadron wycofał się przez Jezierną do Zborowa i tam wspólnie z oddziałami rotmistrza Abrahama odpierał ataki nieprzyjaciela aż do chwili, gdy wskutek przerwania polskiego frontu na północ od Zborowa, dostał rozkaz wycofania się na prawy brzeg Strypy i obrony wzgórz leżących na wschód od rzeki Złotej Lipy.

Stąd rozpoczęło się dnia 28 czerwca ponowne zdecydowane natarcie Polaków.

W dniach tych przybył na front grupy pułkownika Sikorskiego Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Wówczas pełnił służbę przy boku Naczelnego Wodza konny pluton 2-go szwadronu z porucznikiem J. Brunickim na czele.

Poprowadzone pod okiem Naczelnego Wodza natarcie odniosło zupełne powodzenie: Ukraińcy pobici, cofnęli się w popłochu. W pościgu konny pluton przeprowadził bardzo dokładne i cenne rozpoznanie pozycji nieprzyjaciela koło Tarnopola oraz — Podwołoczysk i zdobył 2 karabiny maszynowe. W końcu lipca, 2-i szwadron odesłano na Wołyń i tam 2 sierpnia złączył się z pułkiem.

PULK W OFENSYWIE NA RÓWNE I NAD SŁUCZ

Dnia 9 sierpnia pułk, w składzie 2-go, 3-go, 4-go szwadronów linjowych i szwadronu karabinów maszynowych, pod

¹⁾ Obecnie 36-y pułk piechoty.

dowództwem porucznika Solowija w miejsce chorego rotmistrza Dembińskiego, otrzymał rozkaz maszerowania, jako oddział łącznikowy między 1-ą dywizją z armji generała Hallera, działającą z Łucka na Równe, a grupą generała Zegadłowicza, idącą z nad Styru na Sarny.

Wysłane silne podjazdy ułańskie spisały się bardzo dzielnie. Patrol porucznika Krzeczunowicza zagłębił się 30 kilometrów za front sowiecki i przerwał połączenia kolejowe i telefoniczne w Kostopolu, poczem wymknął się, tracąc tylko jednego konia. Patrol porucznika Trenkwalda, stale rozpoznając, towarzyszył piechocie aż do Równego, dokąd wkroczył pierwszy około północy dnia 12 sierpnia. Pułk doszedł do Słuczy i przeszedł na parodniowy odpoczynek do Żorna, gdzie 18 sierpnia przybył dowódca pułku, pułkownik Adam Kiciński, oraz 1-y szwadron.

28 sierpnia pułk wkroczył do Korca. Tam przy względnym spokoju na froncie, uzupełniały szwadrony wyszkolenie, nie zaniedbując jednak służby bojowej. Codziennie wysyłano patrole nad Słucz, gdzie w obszarze Zwiahła trzymały się jeszcze wojska sowieckie. 25 sierpnia 3-i szwadron dotarł do Zwiahła, przy czem odznaczył się kapral Kijowski, który pod ogniem wywiózł działo porzucone przez powstańców ukraińskich.

16 września 4-a brygada jazdy 8-go i 9-go pułku ułanów wykonała wypad nad rzekę Uborć dla oczyszczenia lasów nad nią położonych z drobnych oddziałów nieprzyjaciela. 8 października porucznik Wolfarth, z 3-im szwadronem, pół-szwadronem karabinów maszynowych i jedną kompanją 8-go pułka piechoty—przeprowadził wypad na wieś Seredy i wziął jeńców. Jednocześnie 4-y szwadron niepokoił załogę Zwiahła. 14 października cały pułk wyruszył na silnie obsadzone Serby, skąd wyrzucił nieprzyjaciela i zagarnął jeńców. 17 października pułk przeszedł do Dąbrówki, osłaniając działanie 13-ej dywizji piechoty¹⁾ na Szepe-tówkę. Wszędzie nieprzyjaciel uciekał za Słucz. Nastrój i zapal tak dalece ogarnął żołnierzy, że nawet telefoniści pułkowi, zaskoczeni przy robocie przez nieprzyjaciela, szarżowali dwukrotnie z kapralem Laskowskim na czele, biorąc jeńców i zdobycz.

30 października rozpoczęła się akcja na Zwiahel. Piechota miała atakować z zachodu, a 8-y pułk ułanów odciąć drogi od wschodu. O północy pułk dotarł nad Słucz, jednak z powodu deszczu i ciemności przeprawa odbyła się dopiero o świcie 31. Pułk doszedł do Bronnik na szosie na wschód od Zwiahła, prze-

¹⁾ T. j. bylej 1-ej dywizji „hallerowskiej“.

pędzając obsadę nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel, party przez oddziały 13-ej dywizji piechoty, opuścił Zwiahel, a mając odcięty odwrót, wycofał się w popłochu lasami na północny wschód.

Podczas tej walki odznaczył się ułan Brzeziński, który mając przestrzeloną nogę, upadł z koniem i mimo to, ostrzeliwał się dzielnie aż do chwili uzyskania możliwości powrotu do swego oddziału. Starszy ułan Czekaj wraz z ułanem Markowskim wzięli do niewoli dwóch dowódców sowieckich. Ten sam starszy ułan Czekaj z ułanem Radońcem dopadli uciekające podwody nieprzyjaciela i zagarnęli kilku jeńców.

DZIAŁANIE PUŁKU ZIMĄ 1919/1920 NAD SŁUCZĄ

Dnia 6 grudnia pułk objął obsadę Słuczy od Kijkowa do Baranówki, na odcinku długości 20 kilometrów. Służba była bardzo ciężka, gdyż przy zamarznętej rzece nieprzyjaciel mógł każdej chwili w dowolnym miejscu się przeprawić. Codziennie patrole scierały się z wrogiem na prawym brzegu Słuczy, ponosząc nie-raz krwawe straty. Od czasu do czasu wyruszały większe podjazdy dla odrzucenia nieprzyjaciela jak najdalej od Słuczy. Na patrolach odznaczył się plutonowy Ramwid, który dwukrotnie szarżował silniejsze od swego oddziały sowieckie i przyprowadził raz 5, a drugi raz 6 jeńców. Dzięki tym wypadkom święta Bożego Narodzenia minęły spokojnie, prócz utarczek patroli i wzajemnego ostrzeliwania się placówek, obie strony zachowywały się biernie. Służba jednak stawała się coraz cięższa, gdyż nie licząc strat z powodu tyfusu, siły pułku zostały uszczuplone przez odesłanie 3-go szwadronu do Baranówki.

NAPAD SOWIECKI NA OSTROŻEK

W nocy 6—7 stycznia oddziały sowieckie wykonały napad na kwatery 1-go szwadronu w Ostrożku. Rosjanie w sile paru set ludzi podeszli do Słuczy, gdzie część ich pozostała, reszta zaś około 100 ludzi, prowadzona przez miejscowych przewodników, minęła ułańskie placówki, zniosła posterunki alarmowe, otoczyła kwatery i obrzuciła je granatami ręcznymi. Szwadron zaskoczono we śnie; ułani jednak w parę minut po napadzie opanowali położenie. Każda chata stała się fortecą. Plutonowy Zajac i ułan Flank z progu chaty prażyli z karabinów maszynowych, a część ułanów pod dowództwem nadbiegłych oficerów i podoficerów, przeważnie tylko w bieliźnie lecz z karabinami w rękę, rzucali

się na nieprzyjaciela i po zaciętej walce wyparli go ze wsi. Rosjanie wycofali się w popłochu, zostawiając kilku zabitych i rannych, oraz jeńca, który zeznał, że w napadzie brało udział 300 ludzi i 4 karabiny maszynowe. W walce tej zginął bohatersko plutonowy Szczepaniec w chwili, gdy na czele garstki zebranych ułanów rzucił się na bagnety; ponadto padło zabitych 5 ułanów, rannych 11. Kapral Włodawiec w bieliźnie, przedarłszy się przez tyraljerę wroga, zaalarmował 2-i szwadron, kwaterujący w odległości 2 kilometrów od Ostrożka, połączenia bowiem telefoniczne były przerwane.

WALKI PODJAZDOWE

Dnia 10 stycznia nieprzyjaciel usiłował przejść Słucz pod Kijkowem, został jednak przez 4-y szwadron ze stratami odrzucony. 20 stycznia 4-y szwadron wyjechał na dalszy podjazd. W Ułaszynówce (15 kilometrów za Słuczą) podjazd natrafił na sztab pułku i bataljon piechoty sowieckiej. Porucznik K. Krzeczunowicz, dowódca szwadronu, uderzył na wroga, zmusił go do panicznej ucieczki, poczem wycofał się, wznawszy jeńców oraz cały tabor i kancelarię pułkową.

W tym czasie nadciągnął do pułku ze szwadronu zapasowego szwadron techniczny porucznika Bochenka (100 szabel). Dnia 26 stycznia silny podjazd, w składzie 1-go i 3-go szwadronów, idący na N. Zawód, stwierdził silną obsadę nieprzyjaciela w Kornem około 30 kilometrów za Słuczą. W walce, jaka wywiązała się, odznaczył się, plutonowy Ramwid, który w śmiałej szarży z patrolem wziął kilkunastu jeńców.

Dnia 31 stycznia kombinowane szwadrony pułku współdziałały w wyprawie grupy pułkownika Waraksiewicza na Zytomierz. Grupa przy bardzo silnym mrozie doszła do Baraszy z 8-ym pułkiem ułanów w straży przedniej. Wskutek wiadomości o rzekomej zasadzce nieprzyjaciela akcja została wstrzymana i po wysadzeniu mostu na Teterewie i zniszczeniu sowieckiego samochodu pancernego, grupa po trziedniowej akcji, w najgorszych warunkach atmosferycznych powróciła do kwater.

Dnia 4 lutego pułk odszedł do Zaslavia na dłuższy odpoczynek. 1-y szwadron wrócił do Korca, gdzie pozostał jako odwód odcinka. W Zaslawiu pułkownik Kiciński odszedł na wyższe stanowisko, oddawszy dowództwo majorowi Brzezowskiemu. Odpoczynek poświęcony usilnemu wyszkoleniu i uzupełnieniu braków wyekwipowania trwał przez 5 tygodni. 19 marca, jako

w dniu imienia Księcia Józefa Poniatowskiego, miało się odbyć pierwszy raz święto pułkowe.

W przeddzień jednak nastąpił odmarsz nad Słucz, z powodu rozpoczętej właśnie ofensywy sowieckiej, dążącej do sforsowania Słuczy i opanowania obszaru Równego. Nazajutrz 20 marca o godzinie 16 pułk stanął w Smołodvrowie, dokąd nadeszły wiadomości o napadzie na 1-y szwadron w Rohaczowie. Napad ten jednak odparto jeszcze przed nadejściem pułku, dzięki samorzutnemu wkroczeniu do walki kompanji piechoty, przypadkowo maszerującej ze Zviahla.

Pułk obsadził odcinek Rohaczów — Baranówka. Ofensywa sowiecka, prowadzona niezbyt energicznie, ugrzęzła nad Słuczą. 5 kwietnia patrol, złożony z 15 jeźdźców wachmistrza Wędryny, zaatakował silną placówkę nieprzyjacielską w Hucie Zaboreckiej, 10 kilometrów za Słuczą, zdobywając 1 ciężki i 1 ręczny karabin maszynowy, 2 konie, jeńca, oraz zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. 8 kwietnia podjęto wyprawę na Hutę Zaborecką pod dowództwem porucznika T. Traczewskiego: pół szwadronu, pluton karabinów maszynowych, pluton konny, 4-y dywizjon artylerji konnej bez dział i pluton piechoty. Wyprawa ta zakończyła się pomyślnie mimo dwugodzinnego oporu nieprzyjaciela. Zdobyte tego dnia wynosiły 2 nowe działa, 23 skrzynie amunicji armatniej, 8 karabinów maszynowych, dużo karabinów, 10 koni, wozy, kancelarja pułkowa i sporo jeńców wraz z dowództwem bataljonu sowieckiego. Dowódca 7-ej dywizji piechoty, na której odcinku pułk działał, ogłosił rozkaz pochwalny dla wszystkich uczestników wyprawy. W dzień później kapral Bogusz z patrolem szarżował placówkę nieprzyjaciela i zdobył karabin maszynowy.

Dnia 14 kwietnia wznowiono wyprawę (1-y i 3-i szwadrony) na obsadzone przez nieprzyjaciela wioski na wschodnim brzegu Słuczy. Rosjanie, zdemoralizowani ciągłymi polskimi wypadami, uciekli z placu w popłochu, pozostawiając jeńców i materiał telefoniczny. Zaprawiony w tych wyprawach duch ułanów, dzięki również stałemu powodzeniu, był nieugięty. Ułani sami rwali się na patrole i podjazdy, aby tylko znaleźć sposobność potykania się z nieprzyjacielem.

OFENSYWA NA KIJÓW

ZAGON NA KOZIATYN

Na wieść o zamierzonej przez Naczelnego Wodza ofensywie, mającej na celu uwolnienie Ukrainy, zapal ogarnął żołnierzy.

Myślą przewodnią działania z nad Słuczy było rozdzielenie i rozbicie sił nieprzyjaciela przez nagłe zajęcie Żytomierza i Koziatyna, a tem samem udaremnienie wojskom sowieckim podjęcia ofensywy na południu.

Marsz na Koziatyn. Zadaniem dywizji jazdy, pod dowództwem generała Romera, było po wyruszeniu dnia 25 kwietnia o świcie, i po dwudniowym marszu zajęcie Koziatyna i utrzymanie go aż do nadejścia piechoty. Pułk wszedł w skład dywizji, tworząc wraz z 9-ym i 14-ym pułkami ułanów, oraz 4-ym dywizjonem artylerji konnej — 4-ą brygadę jazdy. Wszystkie te pułki były wprost w oczu swym świetnym wyglądem. Nastrój był radosny i zapał, jaki ogarnął wszystkich bez wyjątku, był bardzo silny.

Dnia 24 kwietnia Naczelný Wódz Marszałek Józef Piłsudski dokonał przeglądu pułków, które miały brać udział w zagonie. 25 kwietnia o godzinie 5 rano pułk w składzie 18 oficerów, 414 szeregowych i 6 ciężkich karabinów maszynowych¹⁾ dołączył w Tartaku do maszerującej już dywizji. Pogoda była piękna. Oddziały maszerowały przez pełne uroku lasy wołyńskie. Na leśnej polance ludność miejscowa naprzód skłeciła oltarz, przy którym jakiś chłop zęgnął krzyżem maszerujący pułk.

W Prutówce 9-y pułk ułanów, idący w straży przedniej, przełamał słaby opór nieprzyjaciela. O godzinie 22 oddziały zatrzymały się na noc, aby o świcie dnia następnego ruszyć dalej. Dywizja przekroczyła tor kolejowy między Żytomierzem a Berdyczowem i tam zatrzymała się na krótki odpoczynek. W tym czasie przybyła od strony Żytomierza pancernka sowiecka otworzyła ogień na tabory bojowe dywizji, natychmiast jednak została spędzona ogniem 4-go dywizjonu artylerji konnej.

Szturm Koziatyna. O godzinie 18 dywizja doszła do Jankowic, skąd wysłała patrole dla wysadzenia torów kolejowych, łączących Koziatyn z Berdyczowem, Kijowem, Humaniem i Zmierzynką.

Wnet potem rozpoczął się atak na miasto i stację Koziatyn, które po zaciętej całonocnej walce zostały zajęte nad ranem 27 kwietnia. 3-i szwadron wysłany w nocy dla zdobycia wykolejonego pociągu, zabrał 80 jeńców. Przy natarciu na stację odznaczili się: porucznik Andrzej Gużkowski, który prowadząc atak, zginął śmiercią walecznych oraz kapral Marjan Krełowski, który z 6 ułanami zagarnął w poczekalni do niewoli 52 uzbrojonych Rosjan. Ogółem zdobycz była olbrzymia. Kilka tysięcy jeńców.

¹⁾ 2-i szwadron pozostał do dyspozycji dowódcy 2-ej armji.

cała „czrezwyczajka“, olbrzymi tabor kolejowy, kilka pancerek, trzy aparaty lotnicze, moc broni i amunicji, oraz bogate magazyny. Koło godziny 9 wysłano pułk w kierunku Berdyczowa na pościg. 3-i i 4-y szwadrony w szarżach wzięły 103 jeńców, kilka samochodów i wiele innej zdobyczy.

Pościg na Ros. Nastąpił dalszy marsz w głąb Ukrainy do odległej o 100 kilometrów Białej Cerkwi, dokąd wkroczył 1-y szwadron 8-go pułku ułanów, idący w straży przedniej dywizji. Na ulicach ludność witała ułanów z niedającą się opisać radością. Ułani i konie tonęli w powodzi kwiatów. Niemało przytem było scen wzruszających. W pamięci ułanów 8-go pułku utkwiał pewien moment niecodzienny. Na rynku miasta jakiś siwowłosy staruszek, klękając przed porucznikiem Bochenkiem, wołał wzruszonym głosem: „Myśmy nigdy nie stracili wiary, że nas wybawicie“.

Po parodniowym postoju pułk odmaszerował dalej. Po walce zajął Korsuń i obsadził mosty na rzece Rosi, na której brzegu wschodnim umocnili się Rosjanie. O dzielności i koleżeństwie „ósmaków“ świadczyć może np. taki fakt: podczas walki ogniowej, jaka się przytem wywiązała, padł ciężko ranny kapral Woch. Wyniósł go z pola walki kapral Krełowski, pomimo, że przytem sam został ranny; odniósłszy towarzysza wtył wrócił mimo rany do plutonu i pozostał na stanowisku aż do zluźowania.

Dywizja jazdy skoncentrowana na przedpolu 2-ej armji prowadziła wyteżone zwiady rozpoznawcze i ubezpieczające. Pułk kwaterował w Taraszczy, skąd został wysłany porucznik Bochenek z 5-ym szwadronem do Stawiszcz z zadaniem patrolowania w kierunku południowym i południowo-wschodnim. Miejsceowa ludność ukraińska odnosiła się bardzo życzliwie, dostarczając bezinteresownie żywności i furażu, a także, co było bardzo ważne, wiadomości o nieprzyjacielu.

Dnia 9 maja 1-y szwadron porucznika Łukasiewicza, przedzierając się pomiędzy wsiami, obsadzonemi przez Rosjan, doszedł do Ryżanówki i tam starł się z podjazdem kawalerji sowieckiej, uzbrojonym w nieznane dotychczas Polakom „taczanki“.

W międzyczasie nadchodzą radosne wieści o zajęciu Kijowa, lecz prawie jednocześnie słyhać o przygotowaniach nieprzyjaciela do kontrofensywy.

SOWIECKA OFENSYWA NA UKRAINIE

W końcu maja 12-a i 14-a armje sowieckie, wsparte świeżo przybyłą do obszaru Humania 1-ą konną armją Budiennego, prze-

szły do zdecydowanej ofensywy, starając się osaczyć Kijów z północy (12-a armja) i z południa (Budienny).

W tym czasie pułk (3-i i 4-y szwadrony, 2 plutonu karabinów maszynowych, bateria 4-go dywizjonu artylerji konnej, pociąg pancerny „Paderewski”) przeszedł do Olszanicy na miejsce zbiórki brygady, skąd ruszył dalej, pod dowództwem porucznika Rupp'a do Karapysz. 26 maja rano między tym oddziałem a pułkami nieprzyjacielskiej 44-ej dywizji piechoty z dwoma pociągami pancernymi zawiązała się całodzienna zacięta walka. Wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela 8-y pułk ułanów wycofał się wieczorem do Rokitna. Następnego dnia 4-a brygada jazdy w ciężkim boju powstrzymywała napór nieprzyjaciela na Białą Cerkiew. Wieś Ostrów przechodziła parokrotnie z rąk do rąk. W końcu nieprzyjaciel cofnął się do Sieniawy. W tej walce zginął nieustraszony i nieodżałowany porucznik Roman Traczewski ze słowami, skierowanemi do swego brata: „Powiedz matce, niech mnie nie żałuje, bo ginę za Ojczyznę”...

PIERWSZE SPOTKANIE Z BUDIENNYM POD ROHOŻNĄ

29 maja dywizja zbierała się w Pustowarowie w okolicy Skwiry. Tu przeszła na polską stronę brygada kozaków, którzy nie chcieli walczyć po stronie sowieckiej.

1 czerwca doszło pod Rohożną do pierwszego spotkania pułku z dwiema dywizjami armji konnej Budiennego, 4-y i 5-y szwadrony obeszły ławą Rohożną od południa. Nieprzyjaciel pod naporem całej dywizji polskiej zaczął ustępować z pola. W tej chwili lotnik polski zrzucił rozkaz z dowództwa armji, nakazujący dywizji wycofanie się. Rozkaz zostaje wykonany w zupełnym porządku, mimo silnego naporu kozaków, oraz ukazania się od zachodu oddziałów kawalerji, usiłującej otoczyć dywizję. Najbardziej dały się we znaki samochody pancerne nieprzyjaciela. Dywizja otrzymała tymczasowe zadanie zapelnienia luki między Białą Cerkwią a Skwirą. Stan dywizji wskutek ciągłych bojów zmalał znacznie.

Dnia 4 czerwca 8-y pułk ułanów wziął udział w działaniu na Antonów. Następnego dnia ruszył na Samhorodek, jednak już w marszu skierowano go na Skwirę. Tu dołączył się 2-i szwadron pod dowództwem porucznika Sołowijskiego. W międzyczasie nadeszły wieści o przerwaniu się Budiennego przez front polski na styku 3-ej i 6-ej armij pod Samhorodkiem. Dywizja kawalerji

otrzymała zadania nawiązania utraconej łączności z 6-ą armją i skrzepowania ruchów jazdy sowieckiej, która przedarła się na tyły polskie. Idąc wślad za nieprzyjacielem, który ominął Koziatyn z północy i skierował zagony na Berdyczów i Żytomierz, dywizja dopędziła go pod Wernyhorodkiem dnia 8 czerwca.

BÓJ POD WERNYHORODKIEM

Oddziały polskiej kawalerji grupują się frontem ku północnemu wschodowi z 8-ym pułkiem ułanów w środku, oraz 2-im pułkiem szwoleżerów na prawem skrzydle, w kierunku Rużyna. Lewe skrzydło chroniły 14-y i 9-y pułki ułanów, 1-y pułk ułanów w odwodzie. Walka rozpoczęła się ogniem artylerji, poczem ławy kozactwa, wykorzystując zagłębienia terenu i ukrycia w wysokim zbożu, podsunęły się niepostrzeżenie do 8-go pułku ułanów i pod osłoną ognia taczanek ruszyły do szarży. 1-y i 3-i szwadrony jednak same podjęły szarżę i zmusiły kozaków do odwrotu. Walka trwa dalej. Nieprzyjaciel naciera stosunkowo słabo od frontu. Główne uderzenia kieruje na prawe skrzydło, które szeroko obchodzi.

Koło godziny 15 wzmocniło się natarcie czołowe, a jednocześnie 1-y i 2-i szwadrony otrzymały silne uderzenie z flanki. Nastąpiła walka wręcz, podczas której padł ranny porucznik Łupkowski, a szwadrony, otoczone z trzech stron, wycofały się ze stratami na północny skraj Wernyhorodka. Nieprzyjaciel był już o paręset kroków od baterji, gdy porucznik Bochenek z 5-ym szwadronem zatrzymał się i spędził kozaków, ratując baterję. Tymczasem 2-i pułk szwoleżerów pod naporem nieprzyjaciela odsłonił prawą flankę 8-go pułku ułanów. Dowódca dywizji dał rozkaz odwrotu na Koziatyn. Odwrót krył na prawem skrzydle 4-y szwadron, który wielokrotnie przypuszczał szarżę, w których przyjmował udział dowódca pułku, major Brzezowski z adjutantem i rotmistrzem Mitchellem (ochotnik z armji amerykańskiej). W centrum osłaniał odwrót porucznik Bochenek.

W boju tym odznaczyły się wybitnie karabiny maszynowe pułku z porucznikiem Włodzimierskim na czele, oraz porucznikiem Edwardem Dzeduszyckim, wachmistrem Leonem Gaszczykiem i plutonowym Flankiem. Pięknym i brawurowym czynem wyróżnił się też plutonowy Krełowski, który widząc swego dowódcę szwadronu otoczonego przez kozaków, rzucił się na nich, dwóch zwałił lancą z siodeł, a resztę rozpędził. Ochotnik — kapral Arkuszewski, straciwszy konia w bagnie, bronił się dzielnie

aż do nadejścia pomocy. Ułani — Podsiadło i Mażuchowski, mimo wielkiego niebezpieczeństwa, odszukali rannego i zaginionego w zbożach ułana Gardjałę i przyprowadzili go do szwadronu. Kapral Mars oddał rannemu dowódcy szwadronu swego konia, ocalając mu w ten sposób życie.

8-y pułk ułanów, będąc w tym dniu na atakowanym skrzydle, a potem osłaniając odwrót dywizji, wytrzymał na sobie główny ciężar walki. Stan bojowy pułku zmalał do 267 szabel.

BÓJ POD CZERWONĄ

Po kilkudniowym manewrowaniu w okolicach Koziatyna, dywizja ruszyła marszem w kierunku północno-wschodnim na Chodorków. Po drodze, dnia 11 czerwca znów doszło do boju pod Czerwoną z armją Budiennego, który z pod Żytomierza zawrócił na Chwastów. Po kilkugodzinnej walce z udziałem silnego ognia artylerji, wskutek wycofania się 5-ej i 3-ej brygad jazdy na skrzydłach, 4-ej brygadzie, znajdującej się w środku — groziło okrążenie. Brygada więc wycofała się pod osłoną 8-go pułku ułanów. Silne ławy kozackie, wsparte samochodami pancernymi, miały straż tylną pułku i atakowały kolumnę 2-go szwadronu. Bohaterski dowódca, porucznik Sołowij, nie bacząc na olbrzymią przewagę nieprzyjaciela, wspaniałą szarżą w gradzie kul z pancerek i taczanek, zmusił kozaków do ucieczki, przypłacając to jednak śmiertelną raną. Również ranny padł wachmistrz Rodzynkiewicz i wielu ułanów. Odznaczył się tu sanitariusz, starszy wachmistrz Karol Geier, który, widząc rannego porucznika Sołowija, wjechał wozem sanitarnym w sam środek walczących i przy pomocy chorążego Jaroszyńskiego i starszego ułana Morawskiego, wywiózł rannego dowódcę z pola walki. Dowody wielkiej odwagi i koleżeństwa dał też kapral Malberczyński, który mimo pościgu, zatrzymał się, aby wydobyć ugrzęźłego w bagnie starszego ułana Idziego i wraz z nim dołączył się do szwadronu. Szarża 2-go i zachowanie się innych szwadronów uratowały wówczas odciętą brygadę, która w parę godzin później dołączyła się do dywizji.

WALKI ODWROTOWE

Głęboki zagon Budiennego zmusił cały front polski na Ukrainie do odwrotu. Wobec stwierdzenia ruchów Budiennego ku Żytomierzowi i Zviahłowi, dywizja posuwała się lewym brzegiem Piterewa ku północy. 8-y pułk ułanów, skierowany na Nowy-

Zawód, przesłaniał przesuwanie się dywizji za Słucz. Tymczasem Budienny skoncentrował swe siły w obszarze Sokołowa z zamiarem uderzenia na Zviahel. 20 czerwca generał Romer na czele grupy, złożonej z 3-ej dywizji piechoty legionów, brygady 6-ej dywizji piechoty i 1-ej dywizji jazdy, wykonał uderzenie na skrzydło nieprzyjaciela. Natarcie rozwijało się pomyślnie. 8-y pułk ułanów, idący w straży przedniej, spędził napotykane niewielkie oddziały kozaków. Nieprzyjaciel wycofywał się wszędzie i 4-a brygada przygotowywała się do pościgu, gdy nagle nadszedł z dowództwa frontu rozkaz wstrzymania działań i powrotu na zachodni brzeg Słuczy. 8-y pułk ułanów przybył do Korca. Stan bojowy pułku wynosił 144 szabel. Duch jednak i wiara w zwycięstwo nie załamały się ani na chwilę.

Następnego dnia 21 czerwca dywizja maszerowała do obszaru Horodnicy, mając na przedpolu oddziały 3-ej dywizji piechoty legionów. 24 czerwca o godzinie 17 zjawiał się w Kurczycach dowódca brygady piechoty, pułkownik Mischke, ze sztabem i doniósł o przerwaniu łączności między 7-ym a 9-ym pułkami piechoty legionów i o cofaniu się innych oddziałów. W związku z tem pułk obsadził pierwszą linję i przez parę dni bez strawy i obroku bronił Karpilówki i Cwilki.

BÓJ POD KILIKIJOWEM

Dnia 27 czerwca popołudniu nadeszły wiadomości o przełamaniu obronnej linji rzeki Słucz na południe od Zviahla. Dywizja jazdy otrzymała rozkaz koncentracji koło Starożewa, skąd wyruszyła nocą marszem do Kilikijowa, dla zasłonięcia prawego skrzydła piechoty. Tutaj doszło do krwawego i zaciętego boju. Przebieg walki był następujący:

Po kilkugodzinnem zmaganiu się, w którym 8-y pułk ułanów bronił pozycji między Trościańcem a Mucharowem, polska piechota wycofała się, odsłaniając północną flankę dywizji. Lukę tę zapelniał 9-y pułk ułanów. Jednocześnie wskutek odwrotu 3-ej i 5-ej brygad jazdy, wycofał się z prawego skrzydła 1-y pułk ułanów, wskutek tego na tyłach 8-go pułku ułanów znalazł się nieprzyjaciel. Pułk więc na rozkaz majora Brzezowskiego przeszedł za rzeczkę Korezyk, broniąc zacięcie do godziny 18 przepraw na tej rzece.

Tymczasem Rosjanie zajęli Kilikijów, skąd z wielkim trudem, dzięki szarży 2-go szwadronu podporucznika Starczewskiego, udało się wyprowadzić artylerję. Jednocześnie kozacy okrą-

żali 9-y pułk ułanów od północy, otaczając oba pułki pierścieniem. Ułani wycofali się, szarżując wielokrotnie poszczególnymi szwadronami na Kryłów, z którego domów zostali ostrzelani. Oficerowie z dowódcą brygady, pułkownikiem Plisowskim i dowódcą pułku, majorem Brzezowskim, na czele, mając koło siebie garstkę najdzielniejszych ułanów, ostatni cofali się w ciągłej walce. Samodzielnie przebił się porucznik Kornel Krzczunowicz z częścią swego 4-go szwadronu i kapitan Wąsowicz ze swemi ostatnimi zwiadowcami z 4-go dywizjonu artylerji konnej. Na zachód od Kryłowa zatrzymano pościg nieprzyjaciela. Napór wroga złamano przy pomocy bataljonu 7-go pułku piechoty legjonów. Straty pułku były duże. Zginął mężny starszy wachmistrz Kędryna i paru ułanów. Odznaczyli się ułan Wierzbicki, pod którym dowódca sowiecki zabił konia: ułan ten zerwał się z ziemi i celnym strzałem położył trupem dowódcę nieprzyjacielskiego, poczem dosiadł jego konia i dalej na nim walczył. Pod ułanem Marciszem zabito dwa konie, ten jednak schwycił i dosiadł trzeciego i placu walki dalej dotrzymywał. Podchorąży Jaroszyński, otoczony przez kozaków, wyrwał jednemu z nich szablę i przy jej pomocy torował sobie drogę odwrotu. Stan pułku po tej bitwie zmalał do 100 szabel, a stan dywizji do 80 szabel.

BÓJ POD RÓWNEM

Następnie dywizja jazdy obsadziła linję Horynia; 8-y pułk ułanów stanął w Brodowie, przy moście kolejowym na Horyniu; jedynie 1-v szwadron z podporucznikiem Słotwińskim ruszył do Ostroga. Gdy 3 lipca Budienny zajął Ostrog, podporucznik Słotwiński, idący ze szwadronem straży tylnej, przebił się do Równego. Dywizja kawalerji cofała się dalej, zniszczywszy poprzednio tor kolejowy, przyczem odznaczył się plutonowy Lanocha z 5-go szwadronu, który wysłany do wysadzenia toru, czterokrotnie szarżował na patrole nieprzyjaciela, zanim zdołał swe zadanie wypełnić.

Następnego dnia 4 lipca o godzinie 7 rozpoczął się bój pod Równem. Zginął od kuli dowódca szwadronu karabinów maszynowych, porucznik Stanisław Wolfarth w chwili, gdy osobiście ustawiał karabin maszynowy na pozycji. Ciało jego wyniósł w najsilniejszym ogniu ułan Okoń i złożył na wozie amunicyjnym.

Pod naporem zamykającego się coraz ciaśniej silnego pierścienia armji konnej Budiennego, dywizja mimo przeciwnatarć

została zepchnięta do Równego. Położenie wobec przewagi nieprzyjaciela zdawało się dowódcy dywizji beznadziejne*). Wtedy słynny zagończyk, dowódca 5-go pułku ułanów, podpułkownik Sochaczewski, zgłosił się do dowódcy dywizji, generała Sawickiego, z planem wyprowadzenia dywizji z Równego.

W wykonywaniu tego planu, dnia 5 lipca o godzinie 1 wyciągnęła się kolumna dywizji w porządku następującym: szwadron 5-go pułku ułanów z pułkownikiem Sochaczewskim, 8-y i 1-y pułki ułanów, a dalej reszta dywizji. W największej ciszy wysuwały się oddziały z Równego, kierując się początkowo pomiędzy obsadzone przez nieprzyjaciela Omelany i Działkiewiczze, następnie przez kolonję Stanisławówkę, gdzie 5-y pułk ułanów wraz z 4-ym szwadronem 8-go pułku ułanów szarżowali na zastępujących im drogę kozaków, następnie już bez przeszkód uszła dywizja do Borbina i tam dopiero nastąpił pierwszy o trzech dni popas koni.

WALKI NAD STYREM

Przekroczywszy 7 lipca Styr, pułk obsadził most w Łucku, poczem bronił przepraw na Styrcie. Stan pułku wynosił już tylko 55 szabel.

Napór nieprzyjaciela, który podążał w kierunku lwowskim na Dubno — Brody, wyraźnie osłabł nad Styrem. Obie strony zbierały tam siły do dalszej ciężkiej walki.

Zdobycie Beresteczka. Dnia 25 lipca w Choleńiowie do pułku, dowodzonego przez porucznika Kornela Krzeczunowicza, dołączyły się szwadrony, nowosformowane w Zamościu. Podniosło to stan bojowy znów do 584 szabel i 8 karabinów maszynowych.

Następnego dnia rano pułk otrzymał rozkaz podjęcia natarcia na Beresteczko. Szwadron 3-i porucznika Sosnowskiego, posuwający się jako boczne ubezpieczenie, natrafił na oddział, złożony z 200 jeźdźców sowieckich. Ułani i tym razem nie stracili sposobności rozprawienia się z wrogiem, którego manewrem i szarżą odrzucili, zdobywając przytem jeńców, dokumenty, kuchnię i pełną orkiestrę rosyjską. Jednocześnie, idący w przedniej straży szwadron porucznika Bochenka, atakował Smolawę i wyparł z niej kozaków.

Dnia 24 lipca o godzinie 16 minut 30 Beresteczko po kilku strzałach armatnich zajęto, wyrzucając nieprzyjaciela na prawy

*) W rzeczywistości bitwa pod Równem trwała do 9 lipca, lecz bez udziału 1-ej dywizji jazdy.

brzeg Styru. Podczas tego działania 4-y szwadron zagarnął 2 dowódców sowieckich z ważnymi dokumentami operacyjnymi.

Tymczasem nadciągnęła cała 4-a brygada jazdy, przygotowująca się do uderzenia na Brody. Pułk, pozostawiwszy 1-y szwadron z plutonem karabinów maszynowych dla strzeżenia przepraw na Styrze, podjął marsz wzdłuż rzeki na Stanisławczyk, który bez trudu zajął i utworzył tam przedmoście. Nieprzyjaciel tymczasem nacierał kawalerją na drugi most na Styrze w Monastyrku Brodzkim. Wysłany na pomoc pluton 2-go szwadronu porucznika Piotra Cieleckiego, rozbił gwałtowną szarżą kozaków, tak, że zaledwie kilku z nich zdążyło uciec. Zginął jednak sam porucznik Cielecki z ręki dowódcy sowieckiego, którego w moment później zarażał wachmistrz Kijowski, przypłaciwszy ten czyn raną.

Bój pod Stanisławczykiem. Dnia 28 lipca, już od rana, nieprzyjaciel otworzył silny ogień z kilkunastu karabinów maszynowych i kilku dział. Artylerja polska z powodu braku amunicji, odpowiadała bardzo słabo. Jednocześnie 8-y pułk ułanów trzymał się dzielnie, aż do czasu wyparcia 2-go szwadronu z Monastyrka Brodzkiego. Podpułkownik Brzezowski, wobec grożącego otoczenia, rozkazał pułkowi cofnąć się i zająć nowe pozycje na lewym brzegu Styru, na wzgórkach, panujących nad mostem i miasteczkiem Stanisławczykiem. Artylerja nieprzyjaciela prażyła dotkliwym ogniem bezkarnie, gdyż polskie działa wciąż jeszcze milczały. Padali zabici i ranni. Jednak pozostali trwali nadal na stanowiskach. Na dobitkę zlego polscy lotnicy przez omyłkę obrzucili bombami koniowód pułku i własną artylerję.

Wreszcie o godzinie 18, wobec zagrożenia pułku obejściem od południowego zachodu, dowódca pułku zarządził odwrót, który wykonano w największym porządku. W Laszkowie dołączył się i osłaniał odwrót świeżo przybyły z Merwy 1-y szwadron 8-go pułku ułanów i 2-i szwadron 2-go pułku szwoleżerów z rotmistrzem Ruppem. Straty pułku w tym boju wyniosły ponad 20 zabitych i 90 rannych. 5-y szwadron stracił trzech dowódców plutonów. Padł waleczny podporucznik Pokładnik oraz dzielny podchorąży Tetmajer. Z 3-go szwadronu rany poniósł wachmistrz Simon, zginął podporucznik Haszlakiewicz, ciężko ranni legli: porucznik Włodzimierski oraz podchorążowie Tyszkiewicz i Roguski. Dzielnie spisał się starszy ułan Bajor z 3-go szwadronu, który, wypatrywszy jakiegoś wyborowego strzelca sowieckiego, celnym strzałem położył go trupem, jednakże prawie jednocześnie został ciężko ranny, a w pół godziny później, ugodzony powiornie, zginął, rozszarpany przez granat. Przykładem męstwa

i ofiarności świecili: chorąży Geier i kapral Gałczyński (sanitarjusze), którzy, nie bacząc na największy ogień, wynosili z pod kul rannych towarzyszy. Pierwszą linją dowodził przez cały dzień porucznik Krzeczunowicz, przy nim na ochotnika — adiutant podporucznik Pisula.

Bój pod Zawidczem. Tego dnia 4-a brygada jazdy pułkownika Dreszera miała wspólnie z częścią grupy jazdy, formowaną w Zamościu, uderzyć na 6-ą dywizję kawalerji Budiennego pod Beresteczkiem. W ostatniej jednak chwili inne dywizje nieprzyjacielskie zagroziły oskrzydleniem nacierającym oddziałom polskim. Sparaliżowało to działanie 4-ej brygady jazdy i stało się powodem krwawego boju pod Zawidczem.

Dnia 29 lipca padał ulewny deszcz i utrudniał poruszanie się w mokrej glinie. Pułk wobec braku dobrego ukrycia w terenie, dostał się pod silny ogień artylerji nieprzyjacielskiej. Niebawem ruszyła do szarży część 1-go pułku szwoleżerów i 3-i szwadron 8-go pułku ułanów z podporucznikiem Pisulą i spędzili nieprzyjaciela do Zawidcza, na południe. Następnie ruszyły do szarży 2-i, 3-i i 5-y szwadrony na ławy kozackie. Kozacy zaczęli odwrót, lecz w tej chwili zboku pojawiły się inne oddziały kawalerji sowieckiej, wzięte początkowo za oddziały własne. Szarżujące szwadrony znalazły się w krytycznem położeniu. Rozproszone w pościgu, a obecnie wzięte w dwa ognie, z trudem musiały przerąbać sobie drogę w kierunku Mikołajowa. Tu dopiero powstrzymały pościg wroga 1-y i 4-y szwadrony, oraz ogień karabinów maszynowych. W boju tym zginęli wachmistrze Tryba i Rypień, oraz 16 ułanów, rannych było 50. Ułan Podsiadło stracił konia i ugrzązł w bagnie. Otoczony przez kozaków, bronił się ogniem, nie ulegając całemu plutonowi nieprzyjacielskiemu aż do następnej szarży polskiej, która go wreszcie ocalała. Trębacz, kapral Gunia, dwukrotnie oddał swego konia dowódcy szwadronu, mimo że kozacy następowali mu na pięty i znajdowali się o pięćdziesiąt kroków w tyle, a młody ochotnik Wiśniewski, ujrawszy porąbanego i walącego się z konia kaprała Dąbrowskiego, przebił się przez kozaków i wyprowadził rannego do swoich.

Przez całą noc z 29 na 30 lipca pułk trzymał Mikołajów, mając parę kilometrów na zachód od siebie kozaków. Po nocy, spędzonej wśród utarczek patrolów i placówek, Rosjanie rozpoczęli przed południem 30 lipca natarcie na Mikołajów. Wobec wielkiej przewagi nieprzyjaciela, pułk wycofał się, osłaniając odwrót 1-y szwadronem. Straty pułku wyniosły 10 zabitych, 24 rannych.

Przez ostatnie trzy dni pułk walczył bez przerwy na atakowaniu skrzydła brygady i stracił jedną trzecią stanu ludzi.

Udział w bitwie pod Beresteczkiem i Brodami. Dnia 31 lipca, pułk przybył do Holatyna, skąd 160 ludzi i 2 ciężkie karabiny maszynowe odeszło z porucznikiem Słotwińskim do dalszych działań, reszta zaś pozostała dla odpoczynku i reorganizacji.

Oddział porucznika Słotwińskiego współdziałał w natarciu na Brody, zakończonem wreszcie zatrzymaniem Budiennego i nawiązaniem łączności między 2-ą a 6-ą armjami, poczem obsadził przeprawę koło Brodów na rzece Bułdorce. Tu dnia 4 sierpnia dołączył się do porucznika Słotwińskiego cały pułk, położenie ogólne bowiem zmieniało się z godziny na godzinę. 7 sierpnia wieczorem pułk, odcięty od grupy operacyjnej jazdy, został wyparty ze Stanisławczyka na Toporów. 3-i i 4-y szwadrony nad Bułdorką dostały za późno rozkaz odwrotu. Zaledwie 4-y szwadron zdążył przejść tą samą drogą co pułk, natomiast porucznik Pisula z 3-im szwadronem, idąc przez Stanisławczyk, zastał już miejscowość tę zajętą przez nieprzyjaciela. Bez chwili wahania porucznik Pisula, uderzywszy ostrą szarżą, zaskoczył nieprzyjaciela i otworzył sobie drogę do pułku.

Dnia 8 sierpnia pułk nawiązał łączność z grupą operacyjną jazdy, będącą w walce z Budiennym koło Radziechowa i po kilkunastogodzinnym marszu osłaniał odwrót cofających się oddziałów tej grupy.

W OBRONIE LWOWA

W tym czasie podpułkownik Brzezowski objął dowództwo 7-ej brygady jazdy, zaś major Rómmel dowodził pułkiem. Sformowana wówczas dywizja generała Rómmela z 6-ej i 7-ej brygad jazdy, otrzymała zadanie osłony przestrzeni pomiędzy Sokalem a Brodami, skąd jednostki polskie zostały przesunięte na północ do walnej bitwy warszawskiej.

13 sierpnia stoczono nową walkę pod Radziechowem. 8-y pułk ułanów bronił prawego skrzydła dywizji jazdy, cofającej się pod naporem kozaków. Dywizja wycofywała się na zachód. Wobec zmierzchu walka ustała. Straty w rannych były znaczne: podchorąży Roman Stahl i 28 ułanów rannych.

Bój pod Artasowem. Cała dywizja cofała się na linię Bugu. 18 sierpnia nadeszły pierwsze wieści o zwycięstwie pod Warszawą oraz o przejściu Budiennego przez Bug pod Kamionką Stru-

miłową i podjęciu marszu w 8000 szabel na Lwów. 1-a dywizja jazdy otrzymała rozkaz uderzenia na prawe skrzydło Budiennego, który prócz swej armji konnej, rozporządzał silnemi oddziałami piechoty, zdecydowanie napierającemi na Lwów. Wreszcie o świcie dnia 19 sierpnia pułk po 24 godzinach marszu rozpoczął natarcie na Artasów. Zawiązała się długotrwała walka. Artasów kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Dopiero po południu 8-y pułk ułanów wraz z 12-ym pułkiem ułanów zdecydowanym kontratakiem wyparły nieprzyjaciela aż po Zwertów, przyczem zdobył w szarży samochód pancerny. W tym momencie pojawiły się nadciągające od strony Lwowa wielkie masy jazdy sowieckiej, które pod osłoną silnej artylerji zaszarżowały 6-ą brygadę jazdy. Był to ostatni wysiłek nieprzyjaciela. Pułk poniósł wówczas duże straty. Ranny legł już na początku bitwy podpułkownik Römmel. Dowództwo objął rotmistrz Krzeczunowicz. Rotmistrz Bochenek otrzymał kontuzję, jednakże wrócił jeszcze podczas boju do oddziału. Ubyło w tym dniu 28 ułanów rannych. Tu na wzgórzach Artasowa, skąd roztaczał się widok na miasto i widać było wysoki zamek Lwowa, pułk przeżył silną i piękną chwilę bojową. Była to chwila odrzucenia nieprzyjaciela z pod murów miasta „Orląt”. Wówczas wszyscy zrozumieli, że zwycięstwo przechodzi w ręce polskie.

BITWA POD ZAMOŚCIEM

W TROP ZA BUDIENNYM

Nic nie wskórawszy pod Lwowem, cofnął się Budienny za Bug, by niebawem rozpocząć nowy — ostatni już w tej wojnie zagon w kierunku na Zamość — Lublin, zdążający na tyły armij polskich, ścigających z nad Wieprza rozbite pod Warszawą główne siły sowieckie.

W związku z tem, oddziały polskie posunęły się do zasadniczej, osłaniającej Lwów — linji rzeki Bugu.

21 sierpnia polska piechota zajęła Kamionkę Strumiłową. 1-a dywizja kawalerji nacierała na Mosty Wielkie, podczas gdy przydzielony do dywizji bataljon strzelców kapitana Maczka przypuścił atak czołowy, obie brygady kawalerji obeszły Mosty Wielkie z północnego wschodu. 23 sierpnia 8-y pułk ułanów, maszerując w straży przedniej 7-ej brygady jazdy doliną rzeki Zeldy, po parogodzinnej walce wyparł Rosjan z pobliskich wsi.

O godzinie 14 minut 30 pułk sforsował rzekę Ratę i wpadł na szosie na kolumnę nieprzyjaciela, cofającą się z Mostów Wielkich do Krystynopola. 3-i szwadron z podporucznikiem Sapiehą uderzył szarżą na przerażonego wroga, łeb nie łeb rąbiąc kozaków. W starciu tem padł ranny dowódca szwadronu. Jaka wówczas ochota bojowa porwała szwadron niechaj świadczy fakt, że sanitariusz, starszy wachmistrz Geier, sam szarżował na ochotnika i zabił 4 kozaków, zaś ułan Czachor wziął do niewoli szefa sztabu 72-ej brygady sowieckiej. Prócz innej zdobyczy wzięto kilkadziesiąt wozów amunicji.

W dalszym marszu stwierdzono silną obsadę nieprzyjaciela na rzece Sołokiji. Rotmistrz Krzczunowicz z własnej inicjatywy obszedł z pułkiem obronne pozycje nieprzyjaciela i o zmierzchu dostał się od zachodu do Krystynopola, gdzie już na rynku starł się z cofającym się z południa nieprzyjacielem, wróg jednak zdołał utrzymać się na linii rzeczki Sołokiji. W ten sposób pułk znalazł się na tyłach nieprzyjaciela. Trwało to do północy. Pod osłoną ciemności i deszczu Rosjanie wycofali się za Bug. Odznaczył się wtedy porucznik Gliński, który, dowodząc plutonem straży tylnej, opadnięty przez piechotę i kawalerję sowiecką, krok za krokiem odgryzając się wrogowi i ostrzeliwując go, dołączył do pułku. Kapral Falfus uratował z narażeniem życia dwa pozostawione wozy sanitarne z rannymi, zaś ułan Rajter z 1-go szwadronu wziął do niewoli gońca sowieckiego z bardzo ważnym rozkazem operacyjnym nieprzyjaciela, zawierającym dyslokację i zadania armji konnej Budiennego. 8-y pułk ułanów był w tym dniu w walce 23 godziny bez przerwy.

Od dnia 25 sierpnia pułk zajął pozycje koło Belza. Budienny tymczasem, zebrawszy swą armję koło Sokala, przekroczył Bug i nagłym marszem ruszył na zachód. Ruch ten, jak już wspomnieliśmy, dążył do zniweczenia owoców zwycięstwa polskiego pod Warszawą.

Celem udaremnienia zamiarów Budiennego oraz osaczenia go pod Zamościem, wyruszyła 28 sierpnia 13-a dywizja piechoty w trop za wrogiem na Zamość z południowego wschodu, a 1-a dywizja jazdy *) otrzymała zadanie odrzucenia na wschód pozostawionych w promieniu Sokala osłonowych oddziałów Budiennego, poczem miała zawrócić wślad za Budiennym na zachód. Pierwsza część zadania została wykonana pomyślnie pod Warę-

*) Podczas operacji pod Zamościem 1-a dywizja jazdy wraz z 13-a dywizją piechoty tworzą „grupę generała Hallera“.

zem. Z chwilą przystąpienia do drugiej części zadania, wytworzyło się następujące oryginalne położenie: Budienny szedł na Zamość, dorywczo wówczas obsadzony przez naprędce tam zebraną piechotę polską *), za nim posuwała się 1-a dywizja jazdy pułkownika Rómmela, za którą wślad znów kroczyła piechota sowiecka, odrzucona poprzednio z Waręża. Dnia 30 sierpnia 6-a brygada jazdy zajęła Tyszowce, a 7a brygada jazdy — Komarów.

BÓJ POD KOMAROWEM

Nazajutrz 31 sierpnia, doszło do walki pod Komarowem, w której 8-y pułk ułanów okrył swój sztandar nieblaknącym liściem chwały żołnierskiej. Załoga Zamościa dzielnie odparła dywizję Budiennego i zagrodziła wrogowi dalszą drogę na zachód. Generał Stanisław Haller ze swą piechotą i 1-ą dywizją jazdy zamknął Budiennemu odwrót, a tymczasem od północy szła 2-a dywizja piechoty legionów. Wróg znalazł się w maćni.

Po kilkugodzinnej walce, kiedy 7-a brygada (2-i pułk szwoleżerów, 8-y i 9-y pułki ułanów) ścierała się krwawo z nieprzyjacielem, a 8-y pułk ułanów dobrze zasłużył się odparciem wroga pod Wolicą Śniatyczą, nadciągnęła reszta pułków dywizji, zmieniając przemęczoną i wyczerpaną 7-ą brygadę. Brygada ta ustawiła się do wypoczynku tuż, na chwilowo opustoszałym polu bitwy. Zaledwie jednak rozluźniono poprzęgi, lotnik polski przybył z wiadomością, że o kilkanaście kilometrów, w kierunku na Koniuchy, wymykają się kolumny sowieckie. Brygada wsiadła na koń i wyciągniętą kolumną ruszyła we wskazanym kierunku.

Nie przebyło nawet jednego kilometra, gdy nagle na tyłach kolumny padać zaczęły szybkie strzały, a w chwilę potem z Cześnickiego lasu wypadły sotnie kozactwa i z dzikim krzykiem ruszyły na odwróconą od nich tyłem kolumnę. Zaskoczenie było tak nagłe, że zdawało się — lada moment chmara kozactwa pokryje i zepchnie w bagno tę szczupłą i nieuszykowaną do boju polską kolumnę. Jednak idący na tyłach 9-y pułk ułanów sprawił się momentalnie do boju i ruszył na pędzących kozaków. Nie zdołał ich jednak wstrzymać. W zachodzącym słońcu błyszczał las krzywych szabel. Łopotały czerwone sztandary. Wiatr nadymał czerwone koszule; tłoczyły się „papachy“; parły co tchu kudłate koniki, szalał dzikiem wyciem mongolski motłoch.

Tymczasem polska artylerja zdążyła dać pierwszą salwę kartaczy. 8-y pułk ułanów stanął już do boju gotowy. Na dany

*) Oddziały zdążające z pod Warszawy 10-ej dywizji piechoty.

szablą znak rotmistrza Krzczunowicza, szybko, lecz spokojnie— jak na mustrze, rozwinęły się sztandary: sam dowódca na kilkanaście kroków przed pułkiem, przy nim adjutant pułku, brat jego — Aleksander, i zastępca rotmistrz Piniński; przed szwadronami — rotmistrze: Bochenek, Mokrzycki, oraz porucznicy: Łukasiewicz, Starczewski i Kulik.

W mgnieniu oka szwadron karabinów maszynowych porucznika Włodzimierskiego w galopie zajął pozycję na lewym skrzydle pułku i ze wszystkich gardzieli „maszynek“ otworzył ogień na nieprzyjaciela. Głośnie „hurra“! rozległy się w szeregach i pułk padł jak huragan na watahy kozackie.

Mołojcy Budiennego nie wytrzymali rozpędu i rozmachu ułanów Księcia Józefa. Tłumy kozackie ściągnęły konie, stanęły. wreszcie strach paniczny zajrzał w oczy szarańczy. Kozactwo runęło do bezładnej ucieczki. Już na karkach ich jechali żółci ułani, porwawszy ze sobą inne pułki brygady. Rąbano, kluto i pędzono hen przerażone masy wroga.

Dopiero po trzech kilometrach pościgu ogień ukrytych w lesie sowieckich karabinów maszynowych powstrzymał rozpędzonych ułanów. Przybyli tam pułkownik Rómmel i podpułkownik Brzezowski i dziękowali ułanom za ich czyn żołnierski.

O bitwie tej mówi rozkaz dowódcy 1-ej dywizji jazdy (z 13 maja 1921 roku):

„Nakoniec jedna z najświetniejszych szarż z całej wojny polskiej. szarża 8-go pułku ułanów pod dowództwem nieustraszonego rotmistrza Krzczunowicza, która ostatecznie zdecydowała los całej bitwy“.

Rozkaz pochwalny generała Stanisława Hallera (z 31 maja 1921 roku) zawiera następujący ustęp:

„Rotmistrz Krzczunowicz niejednokrotnie prowadził 8-y pułk ułanów do zwycięstw, z których najchlubniejszą kartę tworzy decydująca szarża pod Zamościem.“

W boju tym, w którym w polskie ręce dostał się samochód Budiennego z ważnymi dokumentami oraz proporczyk jego przybocznego szwadronu, odniósł ciężkie rany podporucznik Paweł Sapieha, i wielu innych; poległ ułan Tabaka, który, chcąc ratować swego kaprała Wójcika z niebezpieczeństwa, razem z nim padł zarąbany, przypłacając życiem wierność koleżeńską.

Po boju pod Komarowem nastąpiły liczne utarczki, stoczone ze strażą tylną Budiennego między rzeką Huczwą a Bugiem. Odznaczył się tam 4-y szwadron porucznika Starczewskiego który 6 września zdobył szarżą wieś Szychowice, bronią przez całą brygadę sowiecką.

OSTATNIA OFENSYWA NA WOŁYŃ

Po osiągnięciu linii Bugu oddziały polskie przegrupowały się, szykując się do ostatecznej ofensywy, w celu wywalczenia granic Polski.

1-a dywizja jazdy rozwinęła się w I korpus (1-a i 2-a dywizje) pod dowództwem generała Rómmela.

11 września rozpoczyna ofensywę 3-a armja polska, dążąc w kierunku Kowla. Korpus jazdy sforsował 12 września Bug i pędził przed sobą nieprzyjaciela aż za Słucz. W tej piorunującej akcji odznaczył się porucznik Łukasiewicz, zdobywając, jako straż boczna, w dniu 15 września energicznym atakiem wieś Żukowice.

Dnia 16 września 9-y pułk ułanów sforsował gwałtownie Styr w Borzencu. 18 września korpus zajął Równe; polska kawalerja w dalszym pościgu przekroczyła Horyń i zdążyła nad Słucz. 24 września kapral Puchała z 5-go szwadronu, wpadłszy z patroliem w zasadzkę zginął ze swemi ułanami, broniąc się do ostatniego naboju. 25 września 4-y szwadron zdobył Rzeczyce. 27 września zostaje zdobyty Zwiahel.

Wreszcie 1 października pułk stanął na odpoczynek na swoich starych kwaterach w Korcu, lecz nie na długo; nadeszła chwila wywalczenia na wrogu pokoju. 2 października otrzymano rozkaz zagonu na Korosteń. 5 października korpus kawalerji przekroczył Słucz, przebił się przez osłonę nieprzyjaciela i wpadł na jego tyły. 10 października zdobył i zniszczył stację kolejową Korosteń i znajdujące się tam trzy pociągi pancerne, poczem znów torował sobie krwawo drogę powrotną, aby 12 października powrócić za Słucz.

W zagonie na Korosteń szwadrony 8-go pułku staczały samodzielne walki, biorąc jeńców i łupy. 2-i szwadron pod Katerynówką wziął 20 jeńców i 2 karabiny maszynowe; 3-i szwadron z podporucznikiem Łukasiewiczem rozbił przeszło 200 Rosjan, zagarnął 25 jeńców i kancelarję 63-go pułku piechoty sowieckiej; 1-y szwadron z podporucznikiem Gołogórskim zniszczył podjazd sowiecki i schwycił 30 jeńców, a między nimi szefa sztabu brygady; podporucznik Czarkowski-Golejewski z plutonem, maszerując w straży bocznej, zaatakował oddział kawalerji sowieckiej, wziął 14 jeńców i 21 koni. Wśród wielu innych odznaczył się podchorąży Rakowski, który podczas natarcia na Korosteń nawiązał łączność z 6-ą brygadą jazdy, kierując się tylko na odgłos strzałów.

13 października pułk powrócił na kwatery leżące w obszarze Korca. Wkrótce potem otrzymał wiadomość o zawarciu zawieszenia broni.

CZASY POWOJENNE

Po kilkumiesięcznym postoju w okolicach Łucka, a później Kamionki Strumiłowej, pułk powrócił 8 maja 1921 roku do swego stałego miejsca postoju w Rakowicach i Kobierzynie pod Krakowem.

W dniu 24 maja tegoż roku w pogodną i piękną niedzielę, na tle wspaniałej panoramy kopca Kościuszki i prastarego Wawelu odbyło się uroczyste powitanie żołnierzy, którzy po krwawych walkach w obronie Ojczyzny powrócili do Krakowa. Kilkadziesiąt krzyżów „virtuti militari” zabłysnęło w tym dniu na piersiach zasłużonych bojowników.

SZTANDAR PUŁKU

Sztandar pułkowy ofiarowany został przez rodziny oficerów 8-go pułku ułanów z inicjatywy Pani Zofji Dzieduszyckiej-Wolkowickiej, matki porucznika Edwarda Dzieduszyckiego. Wzory haftów i szkiców są dziełem artysty malarza Rozwadowskiego. Pracę techniczną wykonały zakonnice z rodziny Marji we Lwowie. W 1920 roku sztandar został przywieziony przez porucznika Adama Sołowija na front do pułku w Taraszczy na Ukrainie.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

Oficerowie:

- | | |
|---------------------------------------|------------------------------------|
| 1. por. Cielecki Piotr | 6. pchor. Tetmajer Jan |
| 2. ppor. Gotlieb-Hasztrakiewicz Zbig. | 7. por. Wolfarth Stanisław |
| 3. ppor. Guzkowski Andrzej | 8. por. Traczewski Roman |
| 4. ppor. Pokładnik Stanisław | 9. ppor. Żuk-Skarszewski Eugenjusz |
| 5. rtm. Sołowij Adam | |

Szeregowi:

- | | |
|------------------------------------|--------------------------------|
| 1. ulan Adameczyk Franciszek | 35. ulan Kurek Leon |
| 2. ulan Adamiak Władysław | 36. ulan Lelek Józef |
| 3. st. ulan Bajor Piotr | 37. ulan Litwiński Jan |
| 4. ulan Bojemski Piotr | 38. ulan Łoboda Antoni |
| 5. ulan Borowiec Wiktor | 39. ulan Łoziński Mikołaj |
| 6. ulan Boruta Marcin | 40. ulan Madejski Jan |
| 7. ulan Bożek Melchior | 41. ulan Majka Franciszek |
| 8. ulan Brzezik Marjan | 42. st. ulan Mastelarz Jan |
| 9. ulan Brzuchala Bolesław Wilhelm | 43. ulan Maślanka Jakób |
| 10. st. ulan Bulawa Stanisław | 44. st. ulan Matjasiński Jan |
| 11. ulan Chronowski Józef | 45. ulan Melszanc Roman |
| 12. ulan Cichocki Jan | 46. ulan Michalec Jan |
| 13. ulan Ciszewski Wacław | 47. ulan Miłosz Adam |
| 14. kpr. Cwikła Leon | 48. ulan Mrowiec Józef |
| 15. st. ulan Czerwiński Stefan | 49. kpr. Myśliwiec Władysław |
| 16. kpr. Dąbrowski Jan | 50. ulan Nowak Marek |
| 17. st. ul. Dolkiewicz Adam | 51. ulan Oleś Józef |
| 18. ulan Donajgrodzki Wacław | 52. ulan Orszewski Wacław |
| 19. ulan Dudek Józef | 53. ulan Ostrowski Józef |
| 20. kpr. Fugiel Stanisław | 54. ulan Oszczedłowski Jan |
| 21. ulan Gaj Ignacy | 55. ulan Partyka Antoni |
| 22. ulan Gajda Edward | 56. ulan Pieczara Kazimierz |
| 23. ulan Hytroś Wojciech | 57. ulan Pieprzyk Andrzej |
| 24. ulan Iskra Walenty | 58. ulan Pisarski Jan |
| 25. ulan Jania Michał | 59. ulan Piszczkowski Zbigniew |
| 26. ulan Jarnot Teofil | 60. ulan Piter Władysław |
| 27. ulan Kamionka Adam | 61. st. ulan Pluta Antoni |
| 28. st. wachm. Kendryna Michał | 62. ulan Podlak Michał |
| 29. ulan Kot Jan | 63. kpr. Puchala Franciszek |
| 30. ulan Kowalczyk Stanisław | 64. ulan Rajzner Rudolf |
| 31. kpr. Królewicz Stefan | 65. ulan Rechaluk Karol |
| 32. plut. Krzyżewski Bohdan | 66. ulan Riter Władysław |
| 33. kpr. Kuc Józef | 67. kpr. Ryzek Marek |
| 34. ulan Kulig Julian | 68. wachm. Rypień Antoni |

69. ułan Rzepecki Antoni
 70. ułan Rzepka Stanisław
 71. st. ułan Sęk Józef
 72. ułan Skupień Józef
 73. ułan Śmiałkowski Wojciech
 74. kpr. Śmiertko Jan
 75. ułan Strzelec Franciszek
 76. ułan Syba Stanisław
 77. ułan Sylwet Adam
 78. plut. Szczepaniec Franciszek
 79. ułan Szewczyk Leonard
 80. ułan Szymański Władysław
 81. ułan Tabaka Michał
 82. ułan Tkaczuk Aleksander
 83. wachm. Tryba Józef
 84. ułan Trych Józef

85. ułan Trzebuniak Klemens
 86. ułan Twardowski Klemens
 87. st. ułan Tyrka Wawrzyniec
 88. ułan Ujeński Marcin
 89. ułan Warzecha Ludwik
 90. ułan Wejsło Marjan
 91. st. ułan Wincencik Józef
 92. ułan Włodarski Jan
 93. kpr. Wójcik Bonifacy
 94. st. ułan Żak Józef
 95. ułan Żak Jan
 96. ułan Zależny (Żelazny) Jan
 97. ułan Zięcina Piotr
 98. ułan Żerdziński Stanisław
 99. ułan Żyła Ignacy

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
 „VIRTUTI MILITARI” V KLASY.

1. ś. p. por. Bochenek Lucjan	29. plut. Łanocha Karol
2. st. ułan Bogusławski Roman	30. ś. p. por. Łukasiewicz Franciszek
3. pplk. Brzezowski Henryk	31. por. Łupkowski Adam
4. ś. p. st. ułan Chojecki Franciszek	32. st. ułan Morawski Czesław
5. ś. p. ppor. Cielecki-Zaremba Piotr	33. kpr. Nachman Józef
6. ś. p. kpr. Ćwikła Leon	34. plut. Nowak Wojciech
7. plut. Czarnecki Jan	35. plut. Olejarski Stanisław
8. plut. Dobosz Franciszek	36. chor. Orłowski Leopold
9. ppor. Dzieduszycki Edward	37. rtm. Pajak Józef
10. plut. Flank Jakób	38. ppor. Pisula Edward
11. wachm. Gaszczyk Leon	39. st. ułan Podsiadło Jan
12. st. wachm. Geier Karol	40. ś. p. ppor. Pokładnik Stanisław
13. ppor. Gerlicz Jan	41. mjr. Römmel Karol
14. ppor. Gliński Henryk	42. ś. p. wachm. Rypień Antoni
15. ś. p. ppor. Głuszkowski-Janicki Andrzej	43. por. Sękowski Janusz
16. ppor. Godlewski Alfred	44. rtm. Slotwiński Ludwik
17. ś. p. ppor. Haszlakiewicz-Gotlieb Zbigniew	45. ś. p. rtm. Solowij Adam
18. st. wachm. Janeczko Antoni	46. ppor. Starczewski Stanisław
19. podchor. Jaroszyński Zbigniew	47. ułan Sterliński Andrzej
20. ś. p. st. wachm. Kędryna Michał	48. ś. p. plut. Szczepaniec Franciszek
21. wachm. Kijowski Paweł	49. ś. p. ppor. Tetmajer Jan
22. st. ułan Konieczny Antoni	50. ś. p. por. Traczewski Roman
23. kpr. Koziół Jan	51. ppor. Traczewski Stefan
24. plut. Krelowski Marjan	52. ułan Wierzbicki Wacław
25. por. Krzczunowicz Aleksander	53. ułan Wiśniewski Zygmunt
26. por. Krzczunowicz Kornel	54. ppor. Włodzimirski Eustachy
27. ppor. Lasocki Kazimierz	55. ułan Woch Piotr
28. wachm. Łabudzki Jan	56. wachm. Zając Jan
	57. kpr. Żebracki Feliks
	58. st. ułan Żak Józef

Krzyżem walecznych odznaczonych zostało 282 oficerów i szeregowych.

Pułk otrzymał pochwał 14.

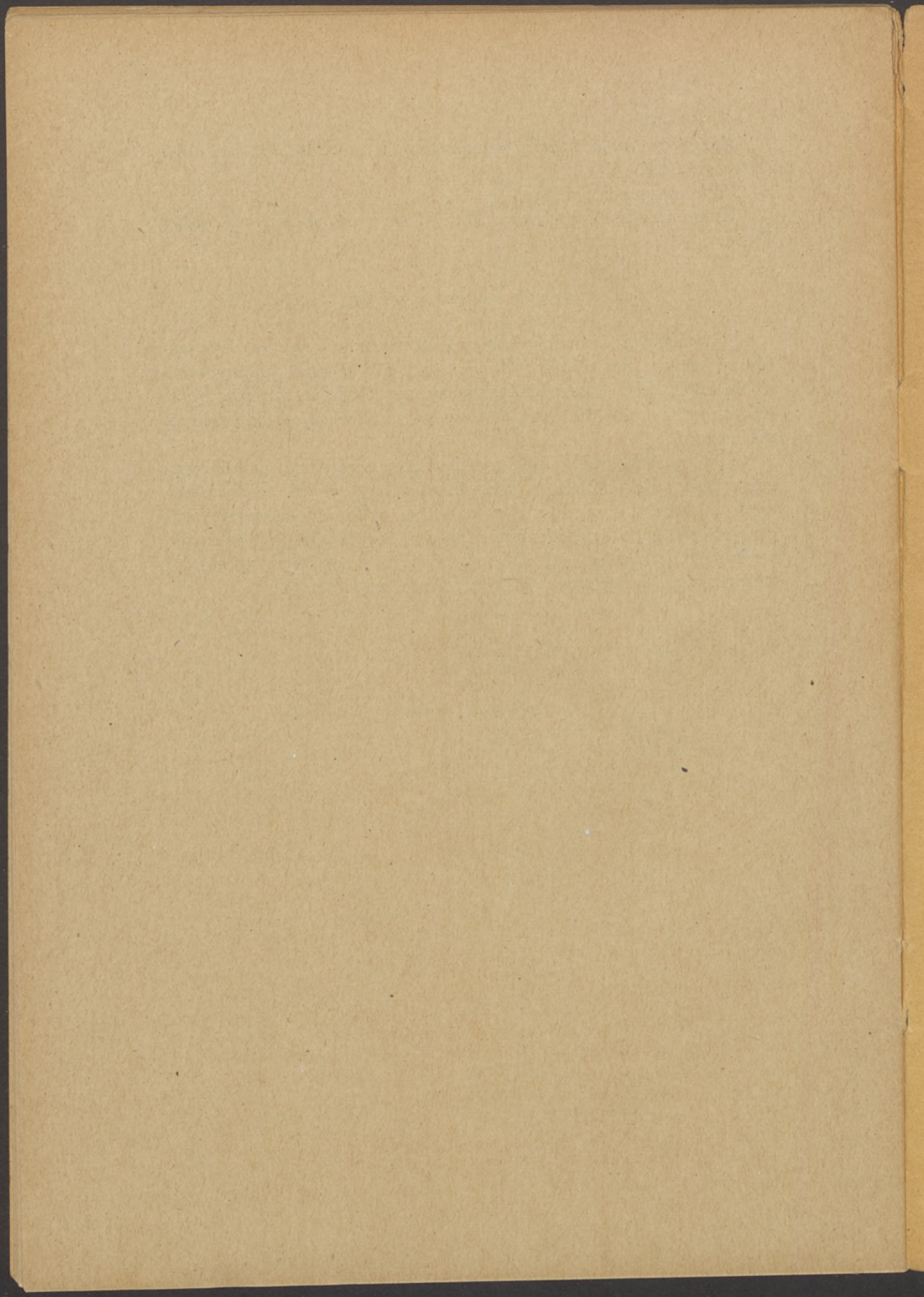
Komunikaty Naczelnego Dowództwa wspominały o pułku 25 razy.

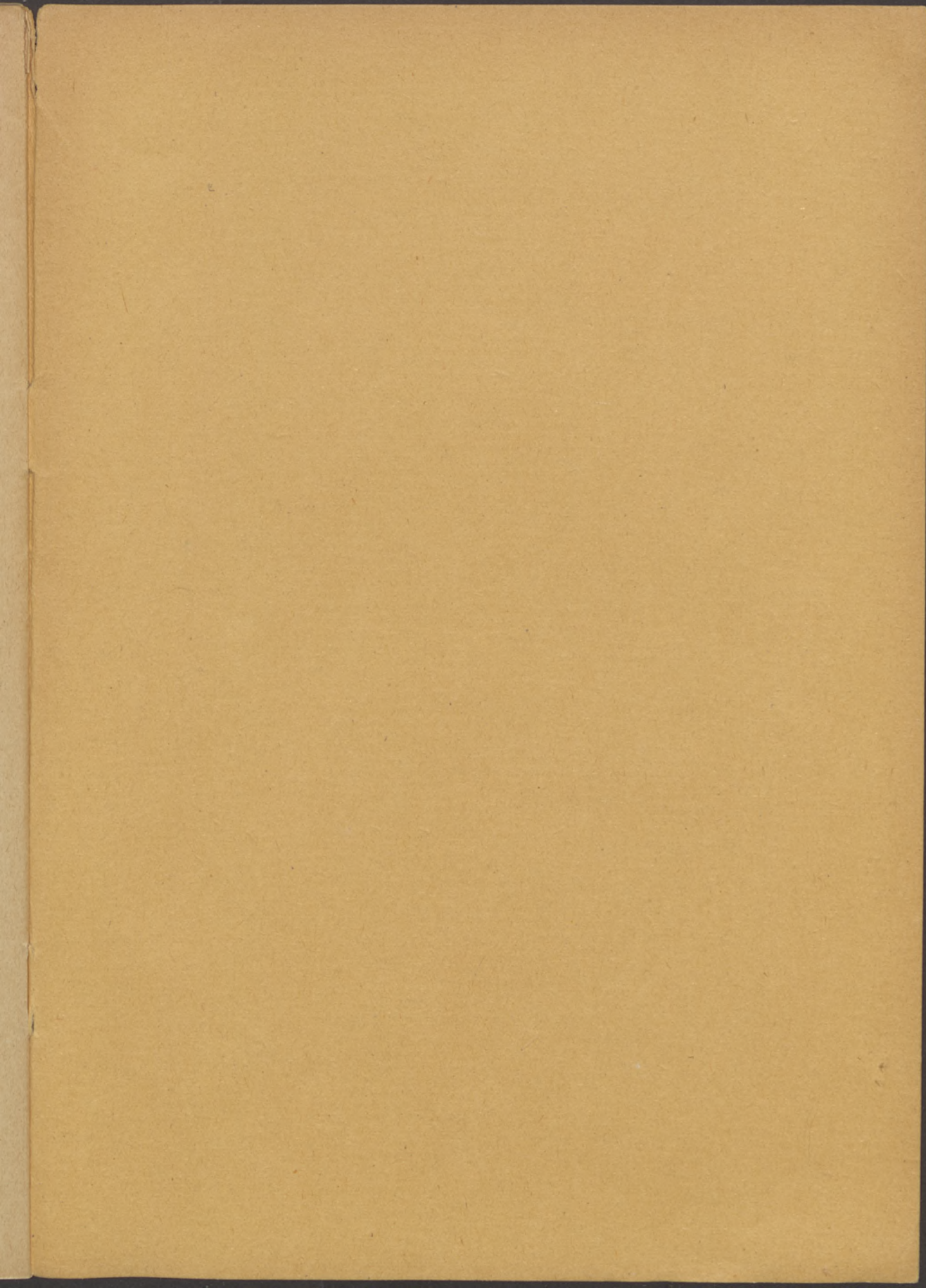
ZDOBYCZ WOJENNA PUŁKU.

8-y pułk ułanów zdobył na polach bitew w ciągu wojny: jeńców-oficerów (względnie dowódców) 11, jeńców szeregowych około 1.000, dział 8, karabinów maszynowych 28, karabinów około 400, miotaczy min 10, samochodów pancernych 1, sztandarów 2, orkiestr 2 i in.

Jest to tylko mała ilość rzeczywistej zdobyczy. Dokładnego spisu pułk nie posiada, a powyższe dane, wyjęte z niezupełnych wykazów, odnoszą się poza tem tylko do samodzielnych działań pułku, względnie jego części i nie zawierają zdobyczy większych jednostek (jak IV brygady jazdy, 1-ej dywizji jazdy), którym w zwycięstwach pułk wybitnie współdziałał.







313257

9-

23.XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317645

313257

2-

29.XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317645

